Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 24. KRAKÓW, 14 CZERWCA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

WSPÓŁCZEŚNI HUNNOWIE



W r. 452 nastąpił straszliwy i niszczycielski najazd Hunnów pod wodzą Atylli na Europę. Niebo z ziemią pozostawiali za sobą. Dotarli aż do Włoch i zburzyli Akwileję, której mieszkańcy schronili się na wysepki (laguny) i potem założyli Wenecję. Wtedy papież Leon I osobiście w stroju pontyfikalnym wyszedł przeciw dzikiemu najeźdźcy i prosił go, aby powrócił do ojczyzny. Zmieszany barbarzyńca nakazał odwrót. Uszanował i uczcił zastępcę Boga, którego nawet nie znał.

Dziś ci, którzy podają się za katolików i chcą, aby Włochów uważano za najpierwszych w Kościele, owszem, za jego podporę, — faszyści włoscy rzucają się zaciekle na instytucje katolickie, biją najwierniejszych członków Kościoła, pracujących w Akcji katol., palą i niszczą katolickie lokale, a głos namiestnika Chrystusa nie może ich powstrzymać od tych wybryków. Nawet samemu Watykanowi zagrażają tak, że wojsko i policja włoska muszą go ochraniać.

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Łuk. 15, 1—10).

„Onego czasu przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła. Tak powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym".

Z liturgji uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego. [1]

I. Serce Jezusa z miłości ku nam zranione * Pójdźcie, uwielbiajmy.

„Myśli Serca Jego w czasy potomne: aby ratował od śmierci dusze ich i żywił ich czasu głodu". — w tych słowach oddaje Kościół chwałę Sercu Jezusowemu. A więc: „Wychwalajcie Pana sprawiedliwi, sprawiedliwym przystoi wysławiać Go. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, i teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. Myśli Serca Jego w czasy potomne: aby ratował od śmierci dusze ich i żywił ich czasu głodu". (Introit).

Serce Zbawiciela pragnie uzdrowienia dusz ludzkich, zmartwychwstania ich z grobu grzechów śmiertelnych; Serce Zbawiciela obmyśliło ten cudowny wynalazek ponawiania ofiary krzyżowej we Mszy św.

I dlatego:

„Wychwalajcie Pana sprawiedliwi, sprawiedliwym przystoi wysławiać Go".

„Serce Jezusa z miłości ku nam zranione * Pójdźcie, uwielbiajmy". (Invitatorium).

II. Czekałem, ktoby się Mnie użalił.

„Serce Moje oczekuje urągania i boleści, czekałem, ktoby się Mnie użalił, a nie było; szukałem pocieszającego Mnie, a nie nalazłem". (Ofiarowanie) — taką skargę w usta Zbawiciela włożył Psalmista; tęż samą skargę wkłada Kościół w usta Zbawiciela w Wielkim Tygodniu i w dzień Najsłodszego Serca Jezusowego — bo ludzie dają Jezusowi żółć na pokarm Jego: a gdy pragnie, poją Go octem (por. Ps. 68, 22): Serce Jezusa cierpi urąganie i ból serdeczny.

Spójrzmy tylko na ostatnie wypadki w krajach, które uchodziły do dziś dnia za ostoję katolicyzmu. W Hiszpanji — co za straszna zniewaga i niewdzięczność i iście szatańska nienawiść! — spalono przeszło 100 kościołów i klasztorów, a więc miejsc, w których chwałę oddawano Sercu Jezusowemu i w których Jezus leczył dusze ludzkie i karmił Swem Ciałem. We Włoszech spalono portret papieża, znieważając w ten sposób Osobę Namiestnika Chrystusowego. Gdy znieważy kto namiestnika cesarskiego czy królewskiego, to czyn taki uważa się słusznie za znieważenie samego cesarza czy króla. A tu znieważono Namiestnika Chrystusowego, widzialną Głowę Kościoła katolickiego — znieważono więc Chrystusa Pana, niewidzialną Głowę Kościoła.

I czyż nie posłyszymy i dziś wołania z ust Jezusa: „Serce Moje oczekuje urągania i boleści, czekałem, ktoby się Mnie użalił, a nie było; szukałem pocieszającego Mnie, a nie nalazłem".

Ale czy opisane wypadki w Hiszpanji i we Włoszech to jedyne wypadki, na które może uskarżać się Jezus? — O, niestety nie!... Wszak wśród chrześcijan, tego ludu uświęconego Sakramentami śś., — dziś tyle grzechów, ile może nigdy dotąd nie było wśród chrześcijan. Wyliczył je obecny papież Pius XI: brak skromności i wszelki bezwstyd w życiu i strojach, liczne owe sidła zastawione na niewinne dusze, pogwałcenie dni świętych, ohydne bluźnierstwa, miotane przeciwko Bogu i Jego Świętym, obelgi rzucane na Namiestnika Chrystusowego i na stan kapłański, zbezczeszczenie nawet samego Sakramentu Boskiej miłości przez zaniedbanie i przeokropne świętokradztwa, publiczne wreszcie wykroczenia narodów, wyłamujących się z pod praw i kierownictwa ustanowionego przez Chrystusa Kościoła. [2]

I dlatego przez cały świat płynie skarga Jezusa: „Serce Moje oczekuje urągania i boleści, czekałem, ktoby się Mnie użalił, a nie było; szukałem pocieszającego Mnie, a nie nalazłem".

Co czynić mamy? — Wynagradzać Sercu Jezusowemu za te wszystkie urągania i boleści, a wynagradzać przez słuchanie nadobowiązkowo Mszy św., przez Komunję św. wynagradzającą, przez modlitwy wynagradzające i różne uczynki pokutne.

Bieżmy więc zwłaszcza w ciągu oktawy uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego (do 19/VI włącznie) przed ołtarze Pańskie i mówmy: Jezu, Ty skarżysz się, że niema Cię kto pocieszyć. Przyszliśmy więc użalić się Ciebie. Przyszliśmy Cię pocieszyć.

Kalendarz tygodniowy.

14	czerwca	niedziela Bazylego b.
15	„	poniedź. błog. Jolenty
16	„	wtorek Jana Franciszka Regis
17	„	środa Marcjana m., Adolfa b.
18	„	czwartek Efrema diak.
19	„	piątek Juljanny de Falkon.
20	„	sobota Sylwerjusa p. m., Cyrjaka m.

[1]) Od roku 1929 uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego obchodzi się z oktawą uprzywilejowaną III stopnia.

[2]) W „Akcie wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu", dołączonym do encykliki Piusa XI „Miserentissimus Redemptor noster" (Najmiłosierniejszy nasz Odkupiciel) z dnia 8 maja 1928.

GDZIE BYLI KATOLICY HISZPAŃSCY?

Na wielce niepokojące pytanie: gdzie podziewali się katolicy hiszpańscy podczas napadów na klasztory i kościoły katolickie? odpowiada w obszernym artykule „Osservatore Romano", stwierdzając przedewszystkiem, że ekscesy tłumu ograniczyły się jedynie do wielkich miast, gdzie ludność katolicka miała prawo



Z Hiszpanji. Śliczna katedra gotycka w Burgos, mieście stołecznem dawnej Kastylji.

oczekiwać bezpośredniej obrony i natychmiastowej akcji zapobiegawczej ze strony władz państwowych. Inaczej przedstawiała się sprawa w mniejszych miastach i miasteczkach, gdzie ludność sama występowała czynnie i potrafiła przeciwstawić się niepoczytalnym elementom. Tak było w Bilbao, gdzie jedynie tłum ochronił przed zniszczeniem miejscowy klasztor Najśw. Serca Jezusowego, tak w Coruna, gdzie napastników na klasztor Kapucynów zlinczowanoby, gdyby nie interwencja policji. Bywały wypadki, że ludność już naprzód przygotowywała się do odpowiedniego przyjęcia napastników, skoro tylko o zbliżaniu się band nadchodziły wiadomości. W Hernani wystawiono przeciw napastnikom barykady, w Maracena pod Grenadą oczekiwano podpalaczy, uprzednio uzbroiwszy się odpowiednio, w Urbieta cała ludność otoczyła miejscowy klasztor w gotowości do jego obrony. Niejednokrotnie, jak przy obronie klasztornego przytułku dla skrofulicznych w Walencji, w Maladze — przytułku dla dzieci i w samym Madrycie kościoła św. Marcina, akcję samoobrony prowadziły kobiety. Klasztor i kościół N. Marji Panny z Gwadelupy w Molina de Segura ocalał tylko dzięki stanowisku miejscowej ludności. Gubernatorzy prowincji, kierując się wolą ludności, niejednokrotnie musieli oficjalnie zapewniać o ochronie klasztorów i zakonników. Tak uczynił gubernator Bilbao, tak samo gubernator Kordoby. Gdzie nie było potrzeby, ze względu na stanowisko miejscowych władz, tłumnego występowania ludności, jak np. w Kadyksie, ludność przynajmniej ofiarowywała wojsku swą czynną pomoc i później obdarowywała jego przedstawicieli.

Podajemy tu najnowszą wiadomość:

„Przedwczoraj przybyła do Madrytu duża delegacja Basków, która natychmiast została przyjęta przez premjera. Baskowie w twardych słowach powiedzieli p. Alcala dużo niemiłych słów, potępiając rząd za bezczynność w czasie palenia kościołów i klasztorów przez komunistów. Delegaci oświadczyli premjerowi, że jeżeli się jeszcze powtórzy barbarzyństwo komunistów i bezczynność rządu, to oni sami urządzą krwawą kąpiel komunistom i zarządzą wielki pochód na Madryt. Jak się wówczas będzie czuł rząd republikański, — to zobaczymy, powiedziała delegacja. Premjer odpowiedział Baskom, że rząd absolutnie nie przykładał ręki do tego barbarzyństwa, że utrzymuje ze Stolicą Apostolską najbardziej serdeczne stosunki, a wybryki komunistów więcej się już nie powtórzą.

Prócz tego rozmaite diecezjalne komitety Akcji katolickiej, występujące pod wspólnem mianem katolików Katalonji, ogłosiły przy pomocy prasy i ulotek, szeroko rozpowszechnianych po kraju, odezwę w rodzaju manifestu przeciw antykościelnej polityce rządu. W odezwie powiedziano na wstępie, że sfery katolickie niezwłocznie po przewrocie oświadczyły swą gotowość do lojalnej współpracy, rząd jednak, który mieni się demokratycznym, wprowadza nową dyktaturę, atakuje przez swe dekrety podstawowe prawa, staje w wyraźnej opozycji do katolickich poglądów kraju. Następnie odezwa cytuje znane rozporządzenie ministra wojny o zniesieniu obowiązku słuchania Mszy św. przez wojsko, o skasowaniu obchodów ku czci św. Patronów pułkowych, o zastąpieniu przysięgi przez formułę zwykłego przyrzeczenia, ministra oświaty o skasowaniu obowiązku nauki religji przy jednoczesnem gwałceniu Konkordatu, ministra sprawiedliwości o usunięciu zakonników od pracy w więzieniach itp., co uzupełnia jeszcze usuwanie z kraju duchowieństwa wyższego, wandalizm względem budynków kościelnych i pragnienie usunięcia z Hiszpanji zakonników. Katolicy postanawiają przystąpić do zdecydowanej akcji obronnej najświętszych tradycyj narodowych. Środkami tej akcji będą: modlitwa, propaganda



Z Hiszpanji. Ogólny widok miasta Segowji, w którem znajduje się grobowiec św. Jana od Krzyża.

i przygotowanie decydujących wyborów, dalsze trzymanie się zdala od polityki byłoby już samobójstwem.

Arcybiskup Tarragony, kardynał Vidal y Barraquer, ogłosił nowy list pasterski w językach hiszpańskim i katalońskim w sprawie ustosunkowania się katolików do obecnych przewrotów społeczno-politycznych w Hiszpanji. Kardynał wykazuje, że katolicy nie

mogą trzymać się zdala od życia publicznego, przeciwnie jak najżywszy brać w tem życiu udział, a to przedewszystkiem celem wpływania na katolickie rozwiązywanie licznych, nastręczających się w dobie obecnej problemów. List kończy się szeregiem różnych praktycznych wskazówek, dotyczących zarówno życia religijnego jak i społecznego. Jak dochodzą wiadomości, list ten zrobił duże wrażenie i przyjmowany jest za wytyczną również poza archidiecezją Tarragony.

Jeszcze słowo o spalonych klasztorach hiszpańskich. Niedawno prasa podawała przybliżone straty, jakie poniósł zakład OO. Jezuitów w czasie ekscesów w Hiszpanji. Ponieważ notatka ta mogłaby wywołać mylne wrażenie, że ruch skierowany był wyłącznie przeciw Jezuitom, warto zauważyć, iż spalono, zniszczono lub obrabowano w Hiszpanji ogółem 100—200 domów i zakładów klasztornych, należących do różnych kongregacyj. Z ważniejszych strat poza stratami Jezuitów wymienić można następujące: Dominikanie spalone 3 domy, Kapucyni — obrabowany klasztor w Walencji oraz 3 spalone domy w Andaluzji, Karmelici — spalona główna siedziba zakonu w Madrycie, słynna ze swej bibljoteki, zwłaszcza prac i studjów o dziełach św. Teresy i dom w Alicante, Salezjanie — spalone liczne domy, m. in. wielkie kolegjum w Alicante, Bracia szkolni — spalone kolegjum w Madrycie, SS. Stow. Marji — spalone nowe kolegjum w Alicante; ponadto były one zmuszone opuścić swoje klasztory w Pueblo Nuevo, w Mannresa w Lerida, w Saragossie, w San Lucar de Parrameda, w Madrycie, w Coruni i w Jeres de la Frontera. Siostrom Najśw. Serca Jezusowego — spalono dom w Chamartin pod Madrytem i częściowo zniszczono przez pożar eksternat klasztoru w Madrycie. W samem Alicante zostały spalone wspomniane już kolegjum Salezjanów, kolegjum sióstr Stow. Marji, dom Karmelitów, dom Franciszkanów, pensjonat sióstr Oblatek i probostwo Benalica. W tem samem mieście spustoszono: pałac biskupi, kościół Karmelu, pensjonat Augustjanek, kolegjum sióstr Jezus-Marja i kolegjum Marystów.

A nużby tak żydzi skasowali święcenie soboty?

Z najwyższem oburzeniem czytaliśmy w „Naszym Przeglądzie“ organie żydowskim, że w sprawie noweli „o złagodzeniu odpoczynku niedzielnego“ zachodzi różnica zdań pomiędzy Min. Handlu a Min. Pracy w tym sensie, że pierwsze chce przyznać ludności (jakiej?) ulgę, a drugie protestuje. Pismo to dodaje do tego niesłychany i kompletnie kłamliwy argument, że wszyscy zgadzają się na ograniczenie spoczynku niedzielnego. Miałby zupełną rację, gdyby dodał „wszyscy żydzi“.

Czas najwyższy przypomnąć protesty całej Polski w sprawie naruszania spoczynku niedzielnego. Protesty te masowo płynęły i podpisywane były przez sfery kupieckie chrześcijańskie, dla których ta nowela byłaby niesłychanie uciążliwa i podkopująca byt i przez rozliczne towarzystwa tak religijne jak i społeczne.

Wiece protestacyjne w tej palącej sprawie odbywały się we wszystkich prawie większych miastach Polski jeszcze w r. 1927, protesty uchwalono też jednomyślnie na walnych zebraniach rozlicznych towarzystw.

I obecnie napływają do redakcyj pism katolickich i do władz protesty przeciw wszelkim usiłowaniom święcenia świąt i niedzieli i narzucenia „dobrodziejstwa“ otwierania mleczarń czy owocarni na 2 godziny rano w niedziele.

Nie przystaniemy nigdy, aby w Polsce katolickiej inne wyznania miały nam odbierać prawo i obowiązek święcić niedziele i święta, narzucając nam swoją odmienną wolę.

W Anglji nawet kina zamyka się w niedziele, koleje przestają kursować, (niechby tam mniejszości spróbowały przeciwko temu oponować!) a my mielibyśmy mieć niedziele i święta naruszone pracą, która tak skrupulatnie ograniczoną jest w dnie powszednie! Wszak nawet policja pilnuje, by nie pracowano ponad 10 godzin. Oby też pilnowała przestrzegania najściślejszego przepisów ustawy o spoczynku niedzielnym.

Jeżeli Żydzi czują się pokrzywdzeni ustawą o święceniu niedziel i świąt, niechże się postarają o dekret P. Prezydenta, nakazujący im otwieranie sklepów w soboty! I tak dużo żydów otwiera sklepy w sobotę, więc dekret taki ujednostajni w całem Państwie sprawę otwierania sklepów w sobotę. W całem Państwie żydowskie szynki, owocarnie, ciastkarnie i trafiki są w soboty otwarte i obsłużone przez personel katolicki. Można tę rzecz ujednostajnić i w ten sposób sprawa będzie załatwiona. Wskazanem byłoby nawet przedłużyć pracę w sobotę wieczorem celem umożliwienia czynienia zakupów najszerszym warstwom społeczeństwa.

Najsurowiej bronić będziemy zawsze handlu w niedziele i święta! Tego się domagamy i od tego nie odstąpimy.

Chrześcijańskie pojęcie własności prywatnej

Ze stolicy Piotrowej raz po raz wychodzą w tych ciężkich i niebezpiecznych czasach wskazania, co należy czynić, aby porządek i sprawiedliwość na świecie nastały. Ostatnia encyklika Papieża Piusa XI., wydana z okazji 40-tej rocznicy encykliki Leona XIII, „Rerum novarum“ wskazuje, jakie są przyczyny obecnych złych stosunków i jakich środków należy użyć, aby złagodzić przeciwieństwa między klasami ludności bogatemi, a ubogiemi, uśmierzyć walki, zapobiec grożącym rewolucjom.

Przypatrzmy się, w świetle nauki wiary, jednej z wielu poruszonych w encyklice spraw, mianowicie sprawie własności prywatnej.

Każdy człowiek ma prawo do własności prywatnej

Człowiek otrzymuje życie od Boga, Stwórcy wszelkiego bytu. Nie wolno zatem człowiekowi życia, tego daru Bożego niszczyć, ale owszem ma on obowiązek swe życie doczesne w dobrym stanie utrzymywać tak długo, dopóki sam Bóg nie przetnie jego na ziemi biegu. Ażeby ten obowiązek spełnić, koniecznem jest posiadanie i użytkowanie dóbr mate-

rjalnych przynajmniej na pożywienie, na odzież i mieszkanie. Każdy więc człowiek musi coś posiadać na własny osobisty użytek, mieć własność prywatną, czyli indywidualną. Poczucie prawa do własności osobistej jest człowiekowi wrodzone, już bowiem małe dziecko mówi: „to moje“ — i nie pozwala tej swojej własności sobie odebrać, ani nawet naruszyć.

Pan Bóg zatem dał ludziom dobra doczesne do użytkowania, ale dał je wszytkie razem całemu rodzajowi ludzkiemu, a nie podzielił ich pomiędzy poszczególne jednostki lub rodziny, ani też nie objawił nigdzie swej woli, żeby ludzie wspólnie posiadali te dobra i wspólnie niemi zarządzali. Pozostawił P. Bóg zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom społecznym ludów określenie granic i rozdzielenie własności pomiędzy pojedynczych ludzi. Jest jednak wolą Bożą, objawioną nam przez głos natury i potwierdzoną przez Ewangelję Chrystusową, żeby istniała własność prywatna t. j. żeby na własność prywatną przechodziły nietylko te dobra, których każdy bezpośrednio potrzebuje (pożywienie, odzież i t. p.), ale także i te, których człowiek użyje dopiero po dłuższym czasie (grunta, lasy, domy i t. p.), a nawet i środki wytwarzania dóbr (narzędzia, warsztaty, maszyny, fabryki i t. d).

Człowiek ma prawo do własności prywatnej z tego powodu, że wskutek grzechu pierworodnego naszych rodziców w raju ziemia nie daje człowiekowi utrzymania bez pracy, przeciwnie ludzie muszą dużo i ciężko pracować. Muszą płody ziemi w pocie czoła zdobywać, a nadto jeszcze przetwarzać je, aby mogły służyć do użytku.

Do pracy mozolnej, nieustannej i wytrwałej potrzeba jednak człowiekowi bodźca, silnej pobudki. Takim bodźcem i taką pobudką jest nadzieja, że będzie on mógł rozporządzać według upodobania owocem własnej pracy, albo wynagrodzeniem, które za tę pracę otrzyma. Gdyby tego bodźca zabrakło, większa część ludzi wolałaby próżnować, niż oddawać się mozolnej pracy. Nastąpiłoby ogólne zubożenie i powrót do stanu dzikości i barbarzyństwa. Każdy bowiem człowiek troszczy się więcej o nabycie tego, co stanie się jego wyłączną własnością, niż tego, co będzie wspólnie posiadał ze wszystkimi, lub z wielu innymi. Dlatego komuniści w Bolszewji nie mogą sobie dać rady z zaprowadzeniem t. zw. „kollektywów“ t j. wspólnych gospodarstw rolnych, w których wszyscy pracują dla ogółu, a nikt dla siebie samego. Chłopi uciekają z tych „kollektywów“, bronią się, jak mogą. Aby podnieść przemysł w kraju i zalać taniemi wyrobami Europę, zaprowadzili bolszewicy „piatiletkę“ t. j. niewolę na pięć lat. Powiedzieli zgłodniałym masom ludowym: pracujcie przez pięć lat za darmo, tylko za pożywienie, a wtedy Rosja tak się wzbogaci, że dla wszystkich raj potem nastanie. Zresztą, czy kto wierzy w ten raj, czy nie wierzy, pracować darmo musi, bo inaczej kula w łeb. Tak trzeba ludzi do pracy przymuszać, gdy się zniesie własność prywatną.

Liberalizm czyli indywidualizm

Liberalizm ekomoniczny zaprzecza przeznaczeniu człowieka do społecznego pożycia, a twierdzi, że wtedy będzie na świecie dobrze, gdy każdy człowiek będzie dbał przedewszystkiem o siebie i będzie zagarniał na swoją własność tyle, ile tylko potrafi. Nazwa tego kierunku pochodzi od łacińskiego słowa „liber“, co znaczy „wolny“, albowiem liberalizm powstał z hasła zupełnej, niczem niekrępowanej wolności jednostki ludzkiej, hasła, rzuconego przez rewolucję francuską przed około 150 laty. Liberalizm nazywa się także systemem indywidualnego gospodarstwa. Żąda on usunięcia wszystkich ograniczeń, hamujących wolność jednostki do zdobywania bogactwa. Żądanie mieszania się państwa do działalności zarobkowej obywateli, żąda zostawienia każdemu swobody, czy i w jaki sposób chce on nabyć i pomnożyć majątek. Państwo ma tylko przez ustawy zabronić kradzieży, rabunku i jawnego oszukaństwa, ma dbać wogóle o bezpieczeństwo osoby, mienia i działalności każdej jednostki.

Liberalizm nie uznaje żadnego obowiązku moralnego względem innych ludzi; o żadnej miłości bliźniego niema mowy. Walka i tylko walka o zarobek, o bogactwo, o używanie. Kto silniejszy, sprytniejszy i bezwzględniejszy, ten zwycięża; tak być, według liberałów, powinno. Nazywa się to: „wolna gra sił społecznych“.

Mówimy tu o liberaliźmie gospodarczym, materjalnym, ale jest i liberalizm duchowy, oraz religijny. Zwolennicy liberalizmu, a jest ich u nas, niestety, bardzo dużo, — nietylko wymagają niekrępowanej wolności w dziedzinie gospodarczej, ale uważają się za wolnych od uznawania Boga i Jego praw, twierdzą, że wszystkie stosunki ludzkie są zależne tylko od ludzi. Każdy może wierzyć, w co mu się podoba, albo nie wierzyć, nikt nie ma prawa do tego się wtrącać, na tem bowiem, według nich, polega wolność sumienia. Moralność jest rzeczą względną i zmienną, bo ludzie sobie ją, jak im potrzeba, urabiają. To głosi liberalizm religijny, tak uzasadnia gospodarczą „wolność“, raczej swawolę.

Co z liberalizmu gospodarczego wyniknęło? Wyniknął k a p i t a l i z m i cały niesprawiedliwy podział dóbr materjalnych między ludzi tak, iż jedni mają za dużo, a drudzy stali się nędzarzami. Łatwo zrozumieć, że zupełna wolność gospodarcza prowadzi do pochłonięcia majątku małego przez majątek wielki, do zniszczenia średniego stanu. Przewagę zawsze mieć będzie majątek wielki nad małym, nie trzeba nawet do tego wielkiej przebiegłości, aby n. p. wielki kupiec zniszczył przez swoją konkurencję wielu małych kupców, albo wielki fabrykant zniszczył drobnych producentów i zubożył rękodzielników.

We współzawodnictwie jednostek decyduje bowiem przedewszystkiem wielkość kapitału, którym dana jednostka rozporządza. W ten sposób koncentruje się w rękach niewielu kapitalistów, którzy łączą się z sobą w koncerny i trusty i narzucają swoją wolę nawet rządom i dyktują im ustawy dla bogaczów korzystne. Niedaleko będziemy od prawdy, jeżeli powiemy, że nie kto inny, jak kapitaliści, wskutek konkurencji między sobą o handel światowy, wywołali wielką wojnę, której skutki odczuwamy i długo jeszcze odczuwać będziemy.

C. d. n.

Odpowiedzi redakcji.

Z Niedźwiedzia k. Limanowy umieścimy. P. Prezes Ligi Kraków — Dębniki zamieścimy. Obserwator ze Słomnik sprawozdań poselskich nie umieszczamy. W-ski korespondecję umieścimy, byle była krótka i rzeczowa obok rzeczy religijnych mogą być społeczne sprawy parafji czy wsi. P. Safa Karol przyznajemy, że niektóre artykuły w Dzwonie poruszają sprawy bardzo poważne, katolicy jednak o nich wiedzieć coś powinni. Będziemy się starać dawać także artykuły lżejsze n. p. krajoznawcze i inne dla nauki i rozrywki.

STOWARZYSZENIE KATOLICKIEJ SŁUŻBY ŻEŃSKIEJ

POD WEZWANIEM ŚW. ZYTY W KRAKOWIE.

Szpitalik urządzony wzorowo. Czystość panuje nadzwyczajna. Opieka serdeczna. Pokoje o kilku łóżkach (razem przeszło dwadzieścia łóżek) widne i zaciszne. Dla chorych



Szpitalik Stow. św. Zyty w Krakowie, ul. Radziwiłowska 8.

radjo, przez które najchętniej słuchać pragną nabożeństwa majowego. Cieszyły się chore również i z przemowy X. Szymbora, bardzo ich pocieszającej.* Wśród chorych spotkałem staruszkę 83-letnią, nadzwyczaj przytomną, która nie mogła się nachwalić pobytu swego w szpitaliku i wyrażała wdzięczność P. Bogu, że jako służąca mogła zapisać się do Stowarzyszenia i dziś doznać takiej ulgi na starość. Opowiada jak jej to odradzano zapisywania się do tego Stowarzyszenia, ale P. Bóg dał, że nie posłuchała wtedy głupich i obecnie korzystać może z dobrodziejstwa Stowarzyszenia.

Szereg pokojów dla chorych kończy kapliczka, przepięknie i milutko urządzona, w której codziennie odprawia się Msza św. Otwarte drzwi od kaplicy pozwalają leżącym brać udział we Mszy św.

Stowarzyszenie św. Zyty w Krakowie jest pierwszem w Polsce. Ono też daje możność służącym, gdy są już niezdolne do pracy, a ukończyły 60 lat życia i były członkami Stowarzyszenia najmniej 10 lat, by korzystały ze schroniska aż do ostatnich chwil swego życia.

Zdarzają się często uroczystości, wśród których Zarząd Stowarzyszenia udziela nagród i pochwał za wierną i długoletnią służbę u tych samych chlebodawców, — chwila musi być zapewne rzewną, gdy się widzi poza sobą taki szmat czasu nie zmarnowanego a nagradzanego! Jest to jakby przedsmak nagrody wiecznej za dobrze spędzone życie!

Oprócz wymienionych pokoi, zwiedzałem także wzorowo urządzoną kuchnię, która wydaje obiady dla służących, szukających posady a także i dla miejskiej inteligencji, nieraz aż w liczbie 700 obiadów dziennie. W tej kuchni mogą się stowarzyszone uczyć sztuki gotowania, gdyby chciały poświęcić się zawodowi kucharskiemu.

Jakież są korzyści duchowe?

Członkinie pobierają regularnie naukę katechizmu, słuchają wykładów o treści społecznej, narodowej i zawodowej. Gdy służąca, nie należąca do Stowarzyszenia, wolne godziny spędza na randce z jakimś obieżyświatem, dla którego nieraz trzeba się i o pieniądz postarać, to stowarzyszone zajęto, jak wyżej wspomniałem. Cóż jest lepsze? Czy zadowolenie, jakie daje wykształcenie, czy gorycz i niechęć do pracy wzorowej, po różnych widywaniach się, czasem tak bardzo podejrzanych.

Oprócz takiego zajęcia mogą członkinie korzystać z bibljoteki Stowarzyszenia. Wielka sala zebrań, w której jest scena, zamienia się na teatr, gdy członkinie same dają przedstawienia na doroczne uroczystości.

Bardzo wielką korzyść przynoszą rekolekcje coroczne i kwartalne nabożeństwa. Te odbywają się w kościołach krakowskich. Liczba biorących udział jest bardzo wielka a chlebodawczynie chętnie zwalniają na nie, bo warto!

Jeśli chodzi o salę zebrań wraz ze sceną, to sala ta dziś okazuje się już za szczupła. Świadczy to o zrozumieniu przez członkinie, jak ważnym czynnikiem wychowawczym jest wspólne zbieranie się i słuchanie rzeczy, potrzebnych dla umysłu i serca, jak również, jak korzystne są widowiska pouczające.

Takie życie duchowe nie uśmiecha się tym dziewczętom,



Sala zebrań ze sceną.

które przyzwyczajone już w domu do lekkomyślnego życia, nie chcą się wiązać przepisami Stowarzyszenia i nie chcą do niego należeć. To też życie niebardzo wesoło się im kończy a wiele można wyczytać z kronik policyjnych o biednych upa-

* we wtorki o 4[00], gdy jest obecny w Krakowie.

dłych służących, które życie swe kończą w jakich przytułkach, a czasem, gdzie się da!

Tymczasem Stowarzyszone ostatnie chwile życia swego kończą spokojnie a po śmierci Stowarzyszenie zajmuje się ich pogrzebem. W takim pogrzebie bierze udział liczny



Poświęcenie kaplicy Stow. św. Zyty w Krakowie. W środku grupy obecny kurator Stowarzyszenia O. Kotowicz T. J.

Zarząd i członkinie Stowarzyszenia a co roku w dniu Zadusznym urządza się nabożeństwo żałobne za wszystkich zmarłych członków.

Lecz kto ma prawa, ten ma i obowiązki.

Przedewszystkiem członkinie muszą płacić regularnie wkładki. Do Stowarzyszenia wpisać się mogą służące, jeśli nie ukończyły jeszcze lat 35 i muszą się wykazać świadectwem moralności. Tę moralność trzeba nadal praktykować, by nie przynieść wstydu Stowarzyszeniu a także, żeby i chlebodawczynie miały do stowarzyszonych zaufanie. Do dziś dnia, przyznać trzeba, to zaufanie jest. Gdy rozmawiałem z jedną z pań, co myśli o »Zytkach« odpowiedziała, że są: 1) uczciwe, 2) nie kradną 3) nie utrzymują żadnych podejrzanych znajomości!

Oto, czem się odznaczają »Zytki«.

Medal św. Zyty, jaki noszą na piersiach, przypomina im ich obowiązki codzienne w życiu, które, jak poznaliśmy, spełniają.

Rozumie się samo przez się, że i wśród »Zytek« aniołów niema! Znajdą się i takie, które mogą przez swe nadzwyczajne żądania psuć sobie i drugim życie. Ale też trzeba pamiętać, że i wśród chlebodawczyń są również jednostki, które dla służącej nie mają pewnego wyrozumienia. Nie można służącej uważać za bydlę robocze, ale też i służąca powinna pamiętać, że nieraz trzeba zrezygnować ze swoich praw, jeśli są w domu nadzwyczajne potrzeby. I tak n. p. służąca powinna zrezygnować np. z codziennego słuchania Mszy św., gdy np. chlebodawczym po nieprzespanej nocy przy chorem dziecku ledwie się rano na nogach trzyma! Albo, gdy przed świętami tak dużo pracy w domu, to chyba na próbę przedstawieniową nie musi się iść! Lecz i panie powinny pamiętać, że gdy przyjdą z teatru np. koło północy i każą sobie usługiwać zbudzonej służącej, a potem wczas rano kazać jej wstawać, że to również krzywdzące!

Niema więc co narzekać na »Zytki«, jak również i one nie powinny obmawiać swych pań, lecz obydwie strony powinny starać się wzajemnie sobie przebaczać i jak mówi św. Paweł: ciężary własne i drugich z ochotą znosić.

Jest jednak zarzut dość poważny przeciw »Zytkom«. Oto nie chcą one iść na służbę tam, gdzie jest kilkoro dzieci. A zdaje mi się, że św. Zyta (zdanie to powtarzam, zasłyszane od chlebodawczyń) od tej pracy nigdyby się nie wymówiła! Doprawdy, nie wiedzą te służące, ileby dobrego mogły przez to zdziałać! Zwiedzałem przed miesiącem Zakład Albertanek w Warszawie, w którym przebywała służąca staruszka. Kilkadziesiąt lat pracowała u jakiejś żydowskiej rodziny na Pradze. Czy uwierzycie, że ją tam odwiedzają nietylko synowie i córki, ale i wnuki owych chlebodawców i wyrażają jej wdzięczność za wszystko i obdarzają podarunkami?!

A czy uwierzycie, że w znajomej mi rodzinie katolickiej w Podgórzu służąca tak troszczyła się o wychowanie religijne dzieci (rodzice cały dzień zajęci byli pracą poza domem), że zdumiony byłem wiadomościami i praktykami religijnemi tego dziecka, które zapytane śmiało odpowiadało: to umiem, bo mnie tego nauczyła nasza służąca!

Ja sam, piszący ten artykuł, powiem: że jeśli dziś śpiewam »Godzinki«, to dlatego, żem je już śpiewał nauczony przez służącą naszą! Do dziś jej to pamiętam i »Wieczne odpoczywanie« mówię za jej duszę!

Rozważcie więc, ile dobrego możecie uczynić dla chwały Bożej, przyjmując służbę tam, gdzie są dzieci!

Władze Stowarzyszenia.

Jak wyżej wspomniałem, do załatwienia sporów i innych spraw służy Zarząd.

1). Kurator, którym obecnie jest O. Kotowicz T. J. 2). Prezesowa, obecnie p. N. Pisulińska. 3) Wiceprezesowa, sekretarka i 10 członków, z których pięć wybiera walne zebranie z pośród siebie.

Następnie jest rada naczelna, do której należy sprzedaż



Schronisko Stow. św. Zyty w Zakopanem.

i kupno nieruchomości, zaciąganie pożyczek, kontrola nad całem gospodarstwem itd.

Kurator jest mianowany przez Prowincjała T. J., który stoi na straży dobra całego Stowarzyszenia a zwłaszcza stanu religijnego i moralnego. Komisja rewizyjna wgląda we wszystkie czynności Stowarzyszenia i jego księgi.

Wreszcie Sąd polubowny, wybrany przez Walne Zgromadzenie rozstrzyga sprawy między członkiniami Stowarzyszenia, między chlebodawcami i członkami, wreszcie między członkami Stowarzyszenia a jego władzami.

Kwartalnik Stowarzyszenia p. t. »Głos dziewcząt polskich«, wychodzący w Krakowie, informuje Stowarzyszone i daje bardzo dobrą literaturę do czytania.

Wobec takich dobrodziejstw, jakie daje Stowarzyszenie św. Zyty, czy nie należałoby, aby do niego należały wszystkie służące, w Krakowie zamieszkałe? Jest ich podobno około 16.000! Gdzie reszta, gdy stowarzyszonych jest 3000?! Powody podałem wyżej, ale wina tu także i innych czynników, które powinny się o to postarać! Tego wymagać winna od swej córki matka, tego chlebodawczyni! Wtedy możnaby liczyć na większą liczbę członkiń i to tylko wzmogłoby siłę Stowarzyszenia wobec zakusów socjalistów i komunistów, którzy niestety również pewne ofiary porywają do siebie! Choć wprawdzie dziś już każde prawie większe miasta mają takie Stowarzyszenia św. Zyty, to jednak powinny one róść i mnożyć się, aby tylko ratować nasze polskie dziewczęta przed niebezpieczeństwami duszy i ciała.

Następny artykuł poświęcę Stowarzyszeniu t. zw. Julitek, jakie zawiązało się dla dziewcząt służących u żydów na Kazimierzu. *St. Ł.*

CO NAM PISZĄ?

Z Gdowa.

Wśród rozmaitych zagadnień, które w ostatnich czasach zajmują żywo umysły katolików jest jedno, które z natury swojej wybija się na plan pierwszy, — a jest niem „Akcja Katolicka". Odkąd z wyżyn Watykanu Ojciec św. rzucił hasło, by tworzyć wszędzie placówki tej Akcji, odkąd poszczególni biskupi w swych diecezjach zaczęli ją organizować, odtąd zaczyna się jej pochód poprzez cały świat katolicki, pochód, który zagarnia w swe szeregi coraz szersze zastępy katolików, budzi ich z martwoty i — jak się wyraził jeden z naszych Arcypasterzy — „skatolicza katolików".

Nic więc dziwnego, że i w naszej parafji znać już pewne w tym kierunku pociągnięcia, które mają w niedługim czasie stworzyć pod tę Akcję silne fundamenty.

Jednem z nich — to organizacja Żywego Różańca, na której ma się cała Akcja Katolicka opierać.

Jak się ona przedstawia u nas? W ostatniej korespondencji doniosłem o rekolekcjach, które miały Róże mężczyzn. Słowa, rzucone przez rekolektanta, zaczynają przynosić już pewne owoce. Oto szeregi mężów, zrzeszonych w Różach, stają się liczniejsze. W przeciągu miesiąca liczba Róż mężczyzn z czterech wzrosła do siedmiu. Wobec tego postanowiono zastosować do nich w całej rozciągłości przepisy „Regulaminu", wydanego z polecenia Najprzew. Xięcia Metropolity. W tym też celu odbyło się 26 kwietnia zebranie zelatorów Róż mężczyzn w domu X. Dyrektora tychże róż X. Katechety Stanisława Dąbrowskiego. Starszym zelatorem został p. Władysław Permus, jego zaś zastępca p. Franciszek Ciężarek, który równocześnie jest delegatem parafjalnym do Rady Dekanalnej Akcji Katolickiej. Uchwalono również miesięczną wkładkę od każdego członka w wysokości 10 groszy, za którą każda Róża otrzymywać będzie 1 egzemplarz „Dzwonu Niedzielnego" oraz światło. Jest tu bowiem taki zwyczaj, że członkowie Róży świecą światło podczas wotyw, zamawianych w intencji Róży.

O wiele większą jest ilość Róż niewiast i dziewcząt, założonych już od lat wielu. Dyrektorem ich jest X. Wikary Andrzej Silan. Róże niewiast, których jest 24, odbywają swoje zmianki w pierwszą niedzielę miesiąca po prymarji, Róże dziewcząt w liczbie 10 w drugą niedzielę miesiąca po sumie. Prawie już wszystkie te Róże prenumerują „Dzwon Niedzielny".

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że w parafji naszej ludzie lubią wiele czytać. Najlepszym tego dowodem jest to, że tygodniowo rozchodzi się ponad 40 „Dzwonów Niedzielnych" a 65 „Przewodników Katolickich", nie mówiąc o całym szeregu miesięczników, między któremi znajduje się w bardzo pokaźnej ilości egzemplarzy „Posłaniec Najśw. Serca Jezusowego".

Dotychczas niema jedynie Róż młodzieńców. W najbliższym jednak czasie one powstaną, gdyż już są w stadjum organizowania.

Są to jednak wszystko bądź co bądź zrzeszenia, do których należą ludzie mniej lub więcej dorośli. Tymczasem Akcja Katolicka powinna objąć wszystkie stany, a więc i tych najmniejszych t. j. młodzież szkolną. I dlatego też zwrócono w ostatnich czasach uwagę na wartość i znaczenie „Rycerstwa Jezusowego" czyli „Krucjaty Eucharystycznej" jako organizacji, słusznie nazwanej „przedszkolem Akcji Katolickiej", a skupiającej w sobie młodzież, z której zczasem wyrosną prawdziwi katolicy ofiarnego czynu. Mając to na uwadze, jak i wiedząc o gorącem poleceniu „Rycerstwa Jezusowego" przez Najprzew. Xięcia-Metropolitę, przystąpiono na terenie naszej parafji do jej organizowania z pośród młodzieży tutejszej szkoły powszechnej i zaczęto tworzyć kółka aspirantów.

Tak mniej więcej przedstawiałaby się Akcja Katolicka u nas, o ile chodzi o organizacje czysto religijne. Oprócz tego są jeszcze na naszym terenie organizacje oświatowe, które również mają za zadanie wychowanie dobrych katolików i katoliczek, a są niemi istniejące już prawie w każdej parafji Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, tak męskie jak i żeńskie.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskie, istniejące od roku 1923, skupia obecnie pod swoim sztandarem zgórą 20 druhów. Prezesem na rok 1931 został wybrany drh. Józef Barszcz, który wraz z Wydziałem stara się bardzo gorliwie o rozwój Stowarzyszenia. Zebrania odbywają się co tydzień, na których odpowiednie referaty wygłasza zazwyczaj X. Patron Stanisław Dąbrowski. Praca oświatowa w roku bieżącym idzie w tym kierunku, by pogłębić w duszach druhów uświadomienie katolickie, przyczem zwraca się uwagę raczej na jakość druhów, aniżeli na ich ilość. Doświadczenie bowiem poucza, że nie ilość, ale jakość druhów, ich uświadomienie i wyrobienie wewnętrzne stanowi o wartości i sile Stowarzyszenia. — Wszyscy druhowie prenumerują czasopismo związkowe „Przyjaciel Młodzieży", a niektórzy z nich dają dowód szczególniejszego zainteresowania się jego lekturą przez to, że biorą żywy udział w odpowiadaniu na ankiety, ogłaszane przez redakcję. Ponieważ prawie wszyscy druhowie są synami rolników, dlatego też zajmują się ze szczególnem zamiłowaniem konkursami rolniczemi, organizowanemi przez Związek S. M. P. Przed dwoma laty w konkursie uprawy kukurudzy zdobyli drugą nagrodę; w roku obecnym przystąpili do konkursu uprawy ziemniaków.

Również pomyślnie rozwija się S. M. P. żeńskie, istniejące od roku 1920. Patronem jego jest X. Kanonik Jan Smółka, a Dyrektorką p. Stanisława Jasielska, która prawie każdą wolną chwilę poświęca Stowarzyszeniu. Liczba druhen wynosi 20.

Zebrania odbywają się dwa razy w tygodniu. Na nich słuchają druhny referatów, albo też uczą się różnych robót kobiecych, w czem bezinteresownie i z wielką znajomością rzeczy pomaga im nauczycielka szkoły miejscowej p. Kazimiera Skucińska.

Podobnie jak S. M P. męskie, tak i Stowarzyszenie dziewcząt bierze żywy udział w konkursach rolniczych. Przed dwoma laty uprawiały kukurudzę, przed rokiem zaś pomidory. Za te ostatnie dostały II nagrodę. W roku bieżącym biorą znowu udział w konkursie uprawy pomidorów.

Dnia 17 maja b. r. święciło Stowarzyszenie dziewcząt swe doroczne „Święto Druhen". Uroczystość rozpoczęła się sumą w kościele parafjalnym, odprawioną przez X. Andrzeja Silana. Podczas niej X. Katecheta St. Dąbrowski wygłosił okolicznościowe kazanie, w którem przypomniał druhnom ich obowiązki, wynikające z należenia do katolickiego Stowarzyszenia i zachęcał je do pogłębienia pracy nad wyrobieniem charakteru Wreszcie kaznodzieja zwrócił się z wezwaniem do starszego społeczeństwa, by przez zasilanie Stowarzyszenia nowemi druhnami dało dowód zrozumienia wielkich wartości wychowawczych Stowarzyszeń katolickich. Również nadmienić trzeba, że wszystkie druhny z budującą pobożnością przystąpiły w czasie sumy do Komunji św.

Wieczorem tego dnia odbył się w sali „Domu Ludowego" uroczysty wieczorek, urządzony wyłącznie siłami samych druhen, przy nader życzliwej i pełnej poświęcenia pomocy ze strony tutejszego nauczycielstwa, jak P. Dyr. Jasielskich, p. Gumułkowej, p. Skucińskiej, p. Julji Lepiarzównej, p. Greinerównej i p. St. Lepiarzównej. Trzeba tu podnieść z wielkiem uznaniem, że nauczycielstwo tutejsze nietylko w tym wypadku, lecz zawsze bardzo chętnie spieszy z pomocą, nie szczędząc sił i drogiego czasu.

Wieczorek rozpoczął się odśpiewaniem pieśni do Królowej Korony Polskiej. Następnie słowo wstępne wypowiedział X. Katech. St. Dąbrowski, zwracając uwagę na ideologję Stowarzyszeń katolickich i na ich wartości wychowawcze z punktu widzenia religijnego i narodowego. Dalszy ciąg programu obejmował deklamację wiersza X. Wojtonia p. t. „W święto Królowej Korony Polskiej", odśpiewanie „Pieśni przy krosnach" Moniuszki pod batutą

p. St. Lepiarzównej oraz deklamację wiersza M. Grenikównej p. t. „Dzieweczko wstań". Na zakończenie odegrały druchny z werwą i ku ogólnemu zadowoleniu dwie krótkie sztuczki: „Inne czasy" Sabatowiczównej i „Biuro pośrednictwa pracy".

Dałby Bóg i Królowa Korony Polskiej, by jak największa ilość dziewcząt zachęcona przykładem druchen, wstąpiła do szeregów Stowarzyszenia, by w dalszym ciągu rozwijać swój umysł i kształciła swe serce i wyrosła na dobre katoliczki i Polki.

S. D.

Wiadomości z Choczni.

Ruch katolickiej młodzieży męskiej i żeńskiej w podgórskiej wiosce Choczni z każdym dniem niemal wzrasta. Ostatnio w czasie Zielonych Świąt — dzięki usilnym staraniom i niestrudzonej pracy tutejszego księdza Józefa Kmiecika oraz dyrektora szkoły p. A. Gondka odbyło się przedstawienie, na którem odegrano 3 sztuczki, a które uprzyjemniły czas tut. ludności. Daje się zauważyć, że i wśród naszej młodzieży ludowej — pod strzechą wieśniaczą tkwi często talent aktorski, co również widzieliśmy i na powyższem przedstawieniu.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na dalsze wykończanie Domu katolickiego młodzieży z Choczni, który został stworzony tylko dzięki ofiarności ludności naszej wioski, rodaków naszych przebywających w Ameryce oraz innych dobrych serc.

Budowa tego Domu została prawie skończona, a obecnie trzeba zająć się wewnętrznem Jego wykończeniem. Ponieważ wszystkie fundusze na ten cel nagromadzone zostały już wyczerpane, zatem Komitet tą drogą zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Czytelników „Dzwonu Niedzielnego", a zwłaszcza tych, którym dobro naszej młodzieży wiejskiej leży na sercu o łaskawą dalszą pomoc w formie najskromniejszych datków, które uprasza wpłacać na konto w P. K. O. Nr. 408.577.

W drugi dzień świąt urządziły oba stowarzyszenia wraz z rodzicami i krewnymi — pod protektoratem ks. Józefa Kmiecika — majówkę do „Książej barci", gdzie pod gołem niebem — na świeżem powietrzu — przy dźwiękach doborowej własnej orkiestry — śpiewach — deklamacjach i innych pożytecznych grach spędzono czas do wieczora, — a wtedy długi korowód wracał do spokojnej wioski na spoczynek, by po świętach i odpoczynku w ciągu tygodnia znowu zająć się rzetelnie pracą. — Oby więcej takich wiosek było!

„Uczestnik"

Krucjata Eucharystyczna dzieci.

W obecnym wieku „Eucharystji" rozwija się bardzo bujnie i szeroko w całym świecie katolickim eucharystyczna organizacja dzieci pod nazwą „Rycerstwa Jezusowego czyli Krucjaty Eucharystycznej". Celem jej jest: rozpocząć już od dzieci kształtowanie przyszłych katolików czynu za pomocą szczególniejszej czci Najśw. Sakramentu, — a przez to przygotować i stworzyć młodociane zastępy do katolickich związków starszej młodzieży.

W niedzielę 10 maja odbyło się w kościele Serca Jezusowego w Krakowie uroczyste poświęcenie sztandaru Krucjaty dziewczynek z Rodziny Sierocej, zostającej pod kierownictwem SS. Służebniczek N. M. P. O godzinie 8 rano zebrały się delegacje z 17 Krucjat Krakowa oraz przybyły ze sztandarkami delegacje ze Staniątek z gimn. PP. Benedyktynek i ochronki SS. Służebniczek. O. Rektor Michał Barglewski T. J. dokonał poświęcenia pięknego sztandaru i odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której ks. J. Bok, dyrektor Krucjaty w gorącem przemówieniu przedstawił dzieciom wzniosłość Rycerstwa-Krucjaty i zachęcił do gorliwego spełniania obowiązków. Po Mszy św. nastąpiła bardzo rzewna chwila, gdy kilkadziesiąt nowych rycerek wypowiedziało przed ołtarzem z głębi dziecięcej duszy przepiękny akt oddania się na służbę miłości Boskiemu Sercu Jezusa. A potem zabrzmiał z serc dziecięcych wzruszający hymn: „Myśmy rycerki Króla Świata". Tysiące wiernych, zebranych w kościele, prawdziwą radością ducha łączyło się z tą entuzjastyczną miłością dzieci wobec Eucharystycznego Jezusa i niosło do Pana cichą prośbę, by wytrwały te młode zastępy kilkuset dzieci w swoim zapale, a Kościół i Ojczyzna mieć będą w przyszłości bohaterskich katolików i katoliczki czynu.

N.



Na litewskim szlaku...

2)

Ten też święty ocalił zwoszczykowi życie, bo nawet przyszedł z ogłuszenia do siebie i dostał się do niewoli, w wózku zaś były naboje karabinowe, bo kasa z pieniądzmi przedtem już umknąć zdołała.

Wkrótce po tej bitwie spotkano znaczny i porządnie zorganizowany oddział powstańców litewskich pod wodzą podpułkownika Matuszewicza, który już od dłuższego czasu gromił potężnie nieprzyjaciela, nękając go w podjazdowej walce. Niebawem nadciągnął też znaczny hufiec akademików wileńskich, kwiat młodzieży, bardzo jednak skutkiem długiego ukrywania się po lasach zbiedzonych i zgłodniałych. Główną komendę nad wszystkimi miał sędziwy książę Ogiński; z nim razem przybyli: ks. Gedroyć, dwóch hrabiów Platerów oraz ich bratanica panna Emilja Platerówna, adjutantowała zaś przy oddziale jej przyjaciółka, panna Raszanowiczówna, bardzo ładna, młoda osoba, jak powiada pan Goczałkowski. Platerówna zaś, unieśmiertelniona potem przez Mickiewicza, — jak twierdzi — nie oznaczała się pono szczególnemi wdziękami, była mała, przysadkowata, cery śniadej, a strój męski bynajmniej urody jej nie podnosił.

Przy złączeniu się litewskich oddziałów z korpusikiem gen. Chłapowskiego, przemówił Wincenty Pol, profesor i poeta, dzierżąc w ręku chorągiew z napisem: Łączmy się, bracia, dla pomszczenia krzywd naszych!

Głównem zadaniem wojsk naszych było teraz zdobycie Wilna, jako stolicy Litwy, zamiar ten zdawał się tem łatwiejszy do wykonania, że siłom naszym przybywał w pomoc gen. Antoni Giełgud, odcięty od głównej armji i zmuszony do wkroczenia na Litwę — po nieszczęśliwej bitwie pod Ostrołęką (26 maja). Korpus Giełguda liczył około ośmnastu tysięcy ludzi i dwadzieścia dział. Po jego przybyciu mogły wojska nasze na Litwie wzróść do trzydziestu tysięcy żołnierzy, co na owe czasy było już bardzo pokaźną armją. Generał Giełgud okazał się jednak, niestety, odrazu nieudolnym i niedbałym dowódcą. Naprzód strawił niepotrzebnie kilka dni czasu na wyprawianiu swych imienin w rodzinnem gnieździe swem Giełgudyszkach, przez co umożliwił rosyjskiemu gen. Sackenowi ściągnięcie znacznych sił do obrony Wilna, potem zaś, połączywszy się już z innemi oddziałami polskiemi, powziął najgorszy plan ataku na Wilno. Zamiast bowiem uderzyć od tzw.

Z ruchu organizacyjnego Akcji Katolickiej

Z dekanatu nowogórskiego.

Dnia 12 kwietnia br. odbył się w Trzebini u XX. Salwatorjanów zjazd dekanalny Akcji Katol. tutejszego dekanatu. Program zjazdu był dobrze obmyślany, przygotowany i urozmaicony, a co najważniejsze, w całości wykonany.

W zjeździe wzięli udział wszyscy członkowie Rady Dekanalnej, mianowicie: p. prof. Urbańczyk z Chrzanowa jako prezes A. K. dekanatu, X. prob. Sitko z Jaworzna jako sekretarz A. K., Księżna Teresa Adamowa Sapieżyna z Bobrku, p. Generałowa Marja Fabry'owa z Jaworzna, p. inżynier Rudolfi z Trzebini, p. inżynier Karolewski z Libiąża, p. Aleksander Zemla ze Szczakowy i p. Pytlik z Ciężkowic. Ponadto na zjazd przybyło przeszło 80 przedstawicieli Różańca św. i stowarzyszeń katolickich dekanatu nowogórskiego; wszystkim zaś patronował X. dziekan Andrzej Mroczek z Ciężkowic.

Zjazd rozpoczął się o godz. 8-mej nauką rekolekcyjną ks. Salwatorjanina, mająca być przygotowaniem do Spowiedzi św., która potem nastąpiła.

Słuchacze pokrzepieni na duchu udali się z oratorjum do kościoła celem odbycia Spowiedzi św. O godz. 10-tej w czasie uroczystej sumy przystąpiono do wspólnej Komunji św. W czasie sumy wygłosił kazanie X. Lubowiecki, generalny sekretarz A. K. Kaznodzieja nawoływał zebranych do współpracy z duchowieństwem, zachęcając ich, by nie zrażali się trudnościami, ale szli naprzód przebojem.

Po skończeniu części ascetycznej odbył się wspólny obiad, wydany w refektarzu XX. Salwatorjanów. W czasie obiadu usługiwały panie, członkinie Rady Dekanalnej.

O godz. 2-giej po południu rozpoczęła się druga część zjazdu informacyjna, wypełniona dwoma odczytami, mianowicie p. prof. Urbańczyka i X. dziekana Mroczka.

P. prezes A. K. prof. Urbańczyk wygłosił przepiękny referat o A. K. Słów jego słuchano z tem większem naprężeniem i zainteresowaniem, że przemawiał człowiek świecki. W przemówieniu swem wskazywał Szanowny Prelegent, jak to w ciągu ery chrześcijańskiej współdziałali świeccy razem z duchowieństwem nad utrwaleniem i rozwojem idei Chrystusowej. Wspomniał czasy pierwsze chrześcijaństwa, wskazywał na wojny Krzyżowe, szczególnie przypominał momenty z dziejów Polski, kładąc nacisk czy to na walki Polski z barbarzyństwem Wschodu czy na obronę wiary św. ze strony świeckich w czasach zaborczych, zwłaszcza pod panowaniem pruskiem.

Referatu słuchano w prawdziwem napięciu, to też po skończonym referacie zabierało głos wielu uczestników zjazdu.

Po skończonej dyskusji X. dziekan Mroczek wygłosił referat o praktycznem prowadzeniu Różańca św. a tem samem wskazał na podwaliny A. K., gdyż przecież praca ta ma się oprzeć w lwiej swej części na dobrze zorganizowanych po parafjach Różach Żywego Różańca.

Gruntownie opracowany referat, będący właściwie odbiciem tego, jak prowadzony jest w jego parafji Żywy Różaniec, urozmaicił X. dziekan rozdaniem spisanych uwag, dotyczących zebrań czyto Róż czy zelatorów.

O godz. 5-tej po południu zakończył zjazd swoje obrady, a rezultatem zjazdu było podniesienie ducha religijnego członków, obudzenie zachęty do pracy, i uświadomienie, od czego zacząć pracę, mianowicie od zreorganizowania Róż Różańca św. po parafjach, i podnoszenie uświadomienia religijnego przez szerzenie dobrych pism, zwłaszcza zaś „Dzwonu Niedzielnego".

Jaworzno, d. 27. 5. 1931.

X. Fran. Sitko prob. i sekretarz A. K.

Z dekanatu nowotarskiego

Zebranie Rady dekanalnej Akcji Katolickiej w dniu 23 maja br. w Nowym Targu.

Pod dobremi auspicjami, bo w wigilję Zesłania Ducha Św. — jak zauważa w zagajeniu X. Dziekan Tobolak — odbywa się to pierwsze zebranie Rady dekanalnej tutejszego dekanatu.

Prezes Rady Dr. Fischer z Zakopanego, świetnie i żywo przewodnicząc całemu zebraniu, nawiązuje do pojęcia Akcji Katolickiej jako Apostolstwa świeckich.

---

zielonego mostu, uparł się koniecznie atakować miasto od gór Ponarskich i nie było sposobu odwieść go od tej szalonej myśli.

Atak na Wilno rozpoczął się dnia 9 czerwca 1831 r. o godzinie 5-tej zrana. Nieprzyjaciel obsadził góry Ponarskie czterdziestu armatami oraz liczną piechotą. Nasi rozwinęli się na płaszczyźnie, jednak nie uszykowani należycie. Mimo to żołnierz był dobrej myśli i pełny nadziei zwycięstwa.

Pułk pana Goczałkowskiego znalazł się w asekuracji czyli osłonie dział Po półgodzinnym ogniu, nieprzyjaciel zaczął cofać się wyżej. Na ten widok strzelcy nasi z gromkim okrzykiem: hurra! rzucili się naprzód, prąc się stromą ścianą w górę. Moskale oczekiwali ich spokojnie na szczycie, aż na przypuszczonych pod sam wierzchołek, uderzyli całą siłą i masami strącali w przepaście.

Jednocześnie skierowali silny ogień działowy na pułk ułanów, osłaniający działa i dziesiątkowali go okropnie. Próba zastąpienia ułanów przez pułk kosynierów litewskich nie powiodła się, ci bowiem, do ognia takiego nie przyzwyczajeni, po krótkiej chwili rozbiegli się. Teraz ze środka Ponarskich gór wysunęły się długim wężem trzy pułki jazdy moskiewskiej, aby zabrać polskie działa. Pod potężnym ich atakiem złamał się pierwszy szwadron naszych ułanów. Wsparty przez nadbiegły drugi szwadron uderzył raz jeszcze, zaczem ponownie złamany zostaje poparty przez trzeci szwadron i cały pułk ułański wpada rozpaczliwie w środek moskiewskiej nawały, kłując i rąbiąc na wszystkie strony. Kłuł i rąbał też pan Goczałkowski, ale go niebawem opuściło dotychczasowe szczęście. Nagle bowiem rzuca się nań pochylony na koniu, stary wąsaty ułan rosyjski i puszcza mu lancę wprost w piersi; odbił cios szczęśliwie pan Goczałkowski i już rad był, że odparł łatwo przeciwnika, gdy ten znów zabiega mu drogę krzycząc: „Nie ujdziosz Lach, nie ujdziosz!" i w największym pędzie puszcza mu pikę wprost w piersi. Pan Goczałkowski odbija znów szablą do góry, ale mimo to lanca pchnęła go w brzuch, raniąc dotkliwie. Zato i Moskal, cięty teraz po skroni i twarzy, spadł z konia. Jednocześnie jednak kula z pistoletu wystrzelona, przebiła Goczałkowskiemu na wylot łydkę. Krew zalała go, przed oczami zamajaczyły czarne płaty i z trudem tylko wydobył się z zamętu walki, gdzie w pobliżu ambulansów zdjęto go z konia. Rany okazały się dość lekkie, w każdym razie o udziale w boju

Bolszewizm, jego zdaniem, opanował sytuację w Rosji głównie dlatego, że nie było zorganizowanego i przejętego wspólną ideą oporu. U nas nie może braknąć ludzi zorganizowanych i przejętych ideą Chrystusa Pana i Jego Kościoła.

Rada dekanalna ma tę pracę w dekanacie ująć w swe ręce. Taka jest myśl Arcypasterza diecezji, mianującego członków Rady dekanalnej i obdarzającego ich tem samem swojem zaufaniem.

Sekretarz diecezjalny A. K. X. Lubowiecki przedstawia treściwie i zwięźle organizację Akcji Katolickiej w Polsce i w naszej diecezji.

Wywiązuje się ożywiona dyskusja, w której każdy z obecnych dorzuca nowe myśli i spostrzeżenia.

Radca Krawczyński, naczelnik Sądu Nowotarskiego, zauważa, że skoro Akcja Katolicka zajmuje się jednostkami moralnemi i na nich się opiera, więc na bractwach i stowarzyszeniach, powstaje stąd trudność, co robić z tą masą katolików, nie należących ani do bractw ani do stowarzyszeń i rodzi się potrzeba nowych organizacyj katolickich, jak stowarzyszeń mężczyzn, niewiast, inteligencji katolickiej i t. p.

Pani Głowińska z Raby Wyżnej w zwięzłym referacie zaznajamia obecnych ze stanem pracy w stowarzyszeniach dziewcząt na terenie dekanatu nowotarskiego. W dyskusji nad trudnościami pracy w stowarzyszeniach katolickich wyłania się jednomyślny wniosek, który formułuje Prezes Dr. Fischer:

„Rada dekanalna dekanatu Nowotarskiego na 1-szem swem zebraniu w dniu 23. V. br. po wyczerpującej dyskusji dochodzi jednomyślnie do przekonania, że podstawą rozwoju akcji katolickiej muszą być własne domy katolickie w każdej parafji, zwraca na to szczególną uwagę Rady diecezjalnej, prosi ją o wydanie odpowiednich decyzyj, tudzież o wyszukanie i wskazanie wszystkich możliwych środków, któremi możnaby jak najprędzej domy katolickie realizować.“

Następne zebranie Rady dekanalnej postanowiono jednozgodnie odbyć w niedzielę 21 czerwca br. w Nowym Targu, na którem każdy członek Rady dek., jako delegat swej parafji, ma złożyć informacje o stanie stowarzyszeń pobożnych i społecznych na terenie własnej parafji, z czego powstanie obraz obecnej pracy organizacyjnej katolickiej w całym dekanacie.

Uczestnik.

Nadesłane.

Szkoła dla głuchoniemych dzieci. Wpisy do publicz. szkoły głuchoniemych w Krakowie pl. Wolnica L. 1 rozpoczęły się dnia 15 maja codziennie od godz. 10—12, z wyjątkiem niedziel i świąt. Do szkoły przyjmuje się dzieci, które ukończyły 8 rok życia. Do wpisów należy zgłosić się z dzieckiem, jego wyciągiem metrykalnym i świadectwem szczepienia ospy. Dla ubogich chłopców z prowincji jest Internat, w którym za małą opłatą otrzymają całkowite utrzymanie i troskliwą opiekę. — Rodzice, którzyby chcieli umieścić dziecko w Internacie, winni po zapisaniu dziecka do szkoły wnieść krótką prośbę, popartą świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez urząd parafjalny do „Katol. Towarzystwa Opieki nad głuchoniememi dziećmi w Krakowie“ i przesłać ją do Kierownictwa szkoły, które po przesłaniu znaczka za 25 gr. udzieli bliższych informacji.

Karol Kłosiński, naucz. głuchoniemych.



Ks. kanonik Ludwik Kasprzyk (były senator) przywódca chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Małopolsce Zachodniej, w czasie pochodu ku uczczeniu Encykliki „Rerum Novarum".

Z ruchu wydawniczego.

W „Bibljotece praktycznej“, wydawanej nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej“ (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71) ukazała się pożyteczna książka propagandowa w opracowaniu Stefanji Bojarskiej p. t. „Hodujmy pszczoły“. Na treść zajmującej i zasługującej na szerokie rozpowszechnienie broszury złożyły się rozdziały następujące: Co o życiu i hodowli pszczół wiedzieć powinien hodowca. — Jak hodować pszczoły. — Roboty sezonowe w pasiece. — Znaczenie organizacji dla pszczelarzy. — Pożytek wieloraki z miodu.

Broszura „Hodujmy Pszczoły“ nadaje się szczególniej dla właścicieli mniejszych posiadłości wiejskich i dla początkujących hodowców.

---

chwilowo mowy być nie mogło i naszego oficera, opatrzonego i obandażowanego, złożono razem z innymi ofiarami bitwy na zwykły wózek, aby go wywieść poza linję bojową.

Tymczasem nasi ostatecznie od Wilna odparci zostali. Nieprzyjaciel napierał zewsząd. Pułk ułanów cfoał się w popłochu i ocalał tylko dzięki pomocy siódmego pułku piechoty linjowej, który sformowawszy się w czworobok, gęstym ogniem odparł masy nacierającej jazdy moskiewskiej. Przy apelu brakło 120 ludzi, a niemal każdy lżej lub ciężej był ranny. Klęska pod Wilnem była katastrofą całego powstania litewskiego. Stolica kraju została w ręku Moskali, żołnierz nasz upadł na duchu, a nieprzyjaciel, rozzuchwalony powodzeniem, tem śmielej naszych naciskać zaczął.

Cały korpus polski cofnął się teraz do Kowna, gdzie na brzegu rzeki Wilji widzieć miano jeszcze stary posąg pogańskiego boga Litwy, Perkuna, z utraconą jedną ręką, tą właśnie, która niegdyś pioruny ciskała. Po dwóch dniach ruszono dalej ku Żmudzi, łudząc się nadzieją bliskiej pomocy. Wkroczono teraz do Kiejdan, gdzie ludność radośnie witała wkraczających. Podobnie witano ich też w Rosieniach mimo deszczu, który właśnie lał strumieniami. Niebawem jednak nadciągnęli Moskale w tak przeważającej liczbie, że gen. Giełgud na nocną bitwę odważyć się nie śmiał i cofnął się dalej ku Szawlom, które zdobyć zamierzał. Przedtem atoli zwołał radę wojenną i przedstawiwszy groźne położenie, radził, aby wkroczyć do „neutralnych“ Prus którędy do Polski dotrzeć zamierzał. Projekt ten narazie odrzucono z oburzeniem, nie chcąc oddawać się w ręce Prusaków. Chciano też odjąć dowództwo Giełgudowi i oddać je Chłapowskiemu, ten jednak ofiarowanej mu godności nie przyjął. Tak tedy Giełgud dalej pozostał u władzy, a następstwa tego faktu nie dały długo na siebie czekać, szturm bowiem na Szawle przez niego prowadzony, mimo wszelkich widoków powodzenia, zakończył się znów klęską naszych, dzięki nieudolności dowódcy.

Tymczasem rany pana Goczałkowskiego wygoiły się jako tako. Jechał już na koniu za swym szwadronem. W tem ciężkiem położeniu powierzono mu dowództwo nad bagażami korpusu, kasą i jeńcami. Znalazł się tedy —

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Watykan a Włochy.

Sytuacja między Watykanem, a rządem włoskim jest silnie naprężona z powodu napadów, dokonanych przez młodzież faszystowską w Rzymie, Wenecji, Pizie, Weronie i innych miastach włoskich na lokale Akcji Katol i na jej członków, a nawet na kościoły i księży. Sam zaś Mussolini wydał nakaz rozwiązania związków Akcji Katol., oraz katolickich organizacyj młodzieży, jak również wszelkich bractw kościelnych istniejących we Włoszech. Wobec zajścia tych ekscesów, Papież wystosował do rządu włoskiego notę protestacyjną, w której żąda zadośćuczynienia za antyreligijne wystąpienia, oraz domaga się odszkodowania za wyrządzone spustoszenia w kościołach i lokalach katolickich.

Wobec niezwykle zagmatwanej sytuacji we Włoszech, trudno dziś wypowiadać przewidywania co do przyszłości i byłoby rzeczą przedwczesną mówić o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem, a Włochami. Cała jednak akcja przeciw Kościołowi we Włoszech nosi znamiona akcji planowej i zorganizowanej za wiedzą rządu faszystowskiego. Akcja ta ma na celu odwrócenie uwagi mas od bolączek wewnętrznych, jakie przeżywają Włochy w związku z kryzysem gospodarczym, który tam bardziej daje się odczuwać, aniżeli w innych krajach.

Ojciec św. wypadkami hiszpańskiemi i włoskiemi jest głęboko dotknięty. Ze wszystkich stron świata katolickiego napływają do Watykanu telegramy z wyrazami hołdu i synowskiego przywiązania dla Ojca Św., a uznania dla członków Akcji Katolickiej we Włoszech. Z Polski telegramy takie wysłała Akcja Katolicka archidiecezji Warszawskiej, oraz obradujący w Warszawie międzynarodowy zjazd Unji Katolickich kobiet.

W 500-lecie św. Joanny d'Arc.

W roku bieżącym upływa 500 lat od chwili spalenia na stosie św. Joanny d'Arc, powszechnie znanej pod nazwą Dziewicy Orleańskiej. Z okazji tej odbył się w mieście Rouen (tu została spalona św. Joanna w r. 1431) wielki kongres historyków francuskich. Na kongres przybyła również delegacja z Polski pod przewodnictwem prof. Oskara Haleckiego, który w czasie kongresu wygłosił wspaniały wykład. W wykładzie tym porównał prof. Halecki św. Joannę d'Arc z królową polską Jadwigą.

Przeciw bezwstydom w rzeźbie.

Sodalicja Marjańska inteligencji męskiej w Warszawie wręczyła prezydentowi Warszawy i odpowiednim czynnikom memorjał w sprawie bezwstydnych rzeźb, które w parkach i ogrodach miejskich w Warszawie znajdują się w wielkiej liczbie. Memorjał zwraca uwagę na to, że dziesiątki sławnych ludzi Polski nie może się doczekać bodaj skromnego pomnika, podczas kiedy na rzeźbiony bezwstyd i nagość dosyć jest pieniędzy. Pismo przypomina, że na oglądanie tych rzeźb są skazane dzieci i młodzież, która i bez tego narażona jest na wiele niebezpieczeństw. W porównaniu z miastami Polski, a nawet wielkiemi stolicami Europy Warszawa wybitnie przoduje w wystawianiu na widok publiczny nagości.

Papież a walka z opjum.

W odpowiedzi na skierowane do ojca św. pismo działającego w Chinach O. Piotra Celestyna Tseng Tsiang, poruszające m. in. sprawę walki z opjum w Chinach, kardynał Pacelli wysłał list, w którym Papież wyraźnie zaznacza swoje i Kościoła stanowisko w tej tak poważnej i wszystkie prawie narody interesującej sprawie. Kwestją walki z opjum Stolica Apostolska zajęła się jeszcze w r. 1886, a następnie, z okazji pierwszego soboru chińskiego w Szanghaju w r. 1924, ogłosiła dekret, wzywający kierowników misyj do stanowczej walki z nałogiem palenia opjum. Ze swej strony Papież sam udzielił instrukcyj specjalnych delegatowi apostolskiemu na Chiny w sprawie pouczania w szkołach o szkodliwościach opjum i produktów pochodnych. Dlatego też Papież z zadowoleniem wita wiadomości, iż rząd chiński obecnie rozpoczął działalność w tym kierunku, trzeba tylko, aby słuchano rozporządzeń rządu i zaniechano uprawy maku.

Wydalenie Nuncjusza Apostolskiego z Litwy.

Jak ostatnie telegramy donoszą, Nuncjusz Papieski został do granicy niemieckiej odstawiony automobilem, eskortowanym przez policję. Nuncjuszowi nie pozwolono wyjechać koleją z powodu obawy przed manifestacjami ludności katolickiej.

---

w czasie szturmu na Szawle — w lesie, nieco w bok od gościńca, mając pod swą komendą kilkudziesięciu nowozaciężnych, źle uzbrojonych, pluton jazdy, również nowicjuszów, trzech starszych wachmistrzów ze swego pułku i jednokonną lawetkę, na której umocowane były trzy moździerzyki, tzw. wiwatówki, broń śmieszna raczej niż groźna. Nie brakło też w taborze całego zastępu „bab — markietanek“, jak się nasz bohater, snać nieżyczliwie dla płci „słabszej“ usposobiony, z przekąsem wyraża.

Ukryci w lesie, oczekiwali wyniku szturmu do Szawel, Moskale nie dali im jednak spokoju. Naprowadzeni przez miejscowych Żydów na miejsce postoju taboru, podeszli niespodziewanie i jęli naszych otaczać. Sprawił tedy pan Goczałkowski garstkę swoich do walki i kazał dać ognia z wiwatówek, aby bodaj na chwilę powstrzymać nieprzyjaciela. Rychło jednak w taborze powstał popłoch, który z trudem udało się opanować.

Niebawem też Moskal złamał opór słabego oddziałku naszych i wszystko poszło w rozsypkę.

Uratowano tylko kasę, rannych i nieco kobiet. Takie pp. Plater i Raszanowiczówna, znajdujące się przy taborze pod opieką majora Masiewicza ujść zdołały.

Pan Goczałkowski dotarł polnemi dróżkami do swoich, odpoczywających właśnie po nieudałym szturmie do Szawel.

Teraz już losy całego korpusu były rozstrzygnięte. Próbowano jeszcze przeprawić się przez Niemen obsadzony już przez nieprzyjaciela, udało się to jednak tylko dzielnemu gen. Dembińskiemu, który też dotarł ze swoją dywizją do Warszawy jeszcze przed jej wzięciem. Gen. Chłapowski łącznie z Giełgudem zmuszeni zostali wkroczyć do Prus, aby uniknąć gorszej jeszcze niewoli rosyjskiej. Po trzydniowym marszu o głodzie, stanęli nasi żołnierze na ziemi niemieckiej. Zaraz na wstępie natknęli na kordon ułanów pruskich, których komendant oświadczył, że państwo jego nie odmawia wojskom polskim schronienia, ale pod warunkiem, aby ono całe, wyjąwszy oficerów, natychmiast broń złożyło.

Z konieczności trzeba było zgodzić się na ten najboleśniejszy dla żołnierza warunek. Nastąpiła tragiczna, pełna rozdzierającej serca rozpaczy scena składania broni przez wiarusów, pamiętających jeszcze przesławne wojny napoleońskie i młodych, nowozaciężnych, ochotników, którzy z takim zapałem garnęli się do powstania.

Nadjechał był właśnie gen. Kraft, komendant armji pruskiej, z którym Giełgud długą rozpoczął rozmowę, gdy wtem wśród ogólnego zamieszania, nadjechał galopem

Ks. Biskup Wołyński o roli nauczyciela

W Równem odbył się w dniach 24 i 25 maja b. r. doroczny walny zjazd stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych na Wołyniu. W zjeździe wziął udział obok kuratora, wizytatorów i innych uczestników także X. Biskup Łucki Szelążek. W czasie zjazdu Ks. Biskup wygłosił przemówienie, z którego parę myśli podajemy poniżej.

W swej praktyce szkolnej przed wojną Dostojny Mówca spotkał się ze zdaniem, że nauczycielstwo jest najbardziej niedoceniane przez społeczeństwo. Dziś już tak nie jest, lecz przeciwnie całe społeczeństwo ma oczy zwrócone na nauczyciela. Ojciec św., przyjmując pielgrzymkę Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli szkół powszechnych na Wołyniu, powiedział, że takim będzie kraj, jaką jest szkoła, a taką będzie szkoła, jakim jest nauczyciel Mamy 70 tysięcy nauczycieli szkół powszechnych, kilka miljonów dzieci przechodzi przez ich ręce. Taką będzie Polska, jakimi są jej nauczyciele. Muszą oni przeto mieć jasny pogląd na swoje cele, jasno oceniać sytuację współczesną.

Zadanie nauczyciela posiada znaczenie wszechświatowe, bo polega na dawaniu światu ludzi dobrych. Niech całe nauczycielstwo zrozumie, że toczy się coraz wyraźniejsza walka przeciw Chrystusowi. **Cześć nauczycielstwu, które to już zrozumiało i stanęło wyraźnie po stronie Chrystusa!** Stoi za niem całe społeczeństwo naszego kraju, stoi Zachód katolicki. Z tem nauczycielstwem jest pomoc Boża. Pan Bóg da ludzi, środki, światło; usiłowania nasze byłyby bezowocne, gdybyśmy cele swoje pojmowali w sposób doczesny. W każdem dziecku trzeba widzieć syna Bożego, w każdej nauce doszukiwać się myśli Bożej. Z osobistych wspomnień Ks. Biskup przytacza rozmowę z człowiekiem świeckim, który umiał znaleźć myśl Bożą w takiej nauce, jak geografja.

W zakończeniu Ks. Biskup Szelążek powołał się na przykład Francji, w której dokonywuje się wspaniałe odrodzenie religijne i na słowa św. Joanny d' Arc, której uroczystości właśnie się odbywają we Francji: ›Panowie, Bóg jest najpierwszym obowiązkiem‹.

Katolickie dziecko wychować może dobrze tylko katolicki nauczyciel. Rozumieją to francuscy rodzice i posyłają dzieci do katolickiej szkoły.

Listy Jana Dołęgi.

Młodzi ludzie nie wiedzą zwyczajnie, czem jest dobra matka i jaka jest. Ani starsi przeważnie nie wiedzą. Przecież to nie taka, co się z dziećmi pieści, im we wszystkiem dogadza, ubiera je modnie, robić im nic nie każe, a wszelką swobodę daje. O, nie! Przy takiej matce wyrosną ludzie, jakich tak dużo u nas widzimy: bezmyślni.

Rozmaicie ta bezmyślność wygląda. Dziś chcę mówić tylko o jednym jej objawie.

Gdy z beczki kapie, zczasem wszystko wykapie. To jest całkiem jasne.

Myślący człowiek nigdy nie wydaje więcej, niż ma. On to rozumie, że tak powoli wyda wszystko, a może jeszcze kogo zarwie. Taki nigdy nie dojdzie do niczego. Bo, aby do majątku dojść, trzeba mniej wydawać, jak się bierze, albo jak się zarabia, lub jak się w polu rodzi. Bez tego wszelkie zabiegi, robota, dochody na nic, wszystko przejdzie.

Uczyć się tej sztuki trzeba od młodości. Chłopiec, który pali, a nic nie ma, albo który wszystko, co ma, na tę przyjemność wydaje, nie będzie nigdy zamożny.

Niektóry gospodarz ma się dobrze. Jest u niego dostatek. Ludzie mu zazdroszczą, a nie wiedzą, że do tego każdy dojść może. Trzeba posiadać atoli jeden sekret. Tajemnicą powodzenia jest oszczędność.

Polega ona na tysiącach drobnostek. Jeżeli tych drobnostek nie dopatrzysz, to twój majątek jest jak beczka, z której kapie. I tak na przykład: dajesz koniowi więcej niż zjeść może, a on to rozsypie i depta; tak samo dajesz kurze, cielęciu, krowie i ludziom.

Nietylko, że się wiele marni, ale nawet bydlęta nie chowają się tak dobrze, a ludzie, to jest własne twe dzieci, przyzwyczajają się także dostawać nad miarę. Później nie potrafią zachować miary.

Mówi niedawno pewien gospodarz: „Mnie nigdy pieniędzy nie brakuje“. Potem wskazał na połatane ubranie i dodał: „Jeżeli nie mam pieniędzy, nie sprawiam lepszego“. Bardzo mądra zasada. Gdyby tak nasi ludzie polscy chcieli posiąść ten wielki sekret i nie wydawać, gdy się nie ma; nie wydawać więcej, niż się ma; odkładać zawsze nieco z tego, co się ma; poprzestawać na małem, gdy na większe nie stać; nie marnić nic. Nawet zapałki szanować. Radzę Wam młodym: Starajcie się posiąść tajemnicę powodzenia, a jest nią oszczędność. *J. D.*

oficer z innego korpusu, (jak się potem okazało kapitan Skulski), wołając: „Na ustęp! na ustęp, koledzy proszę!“ A gdy ci nie przeczuwając nic złego, rozstąpili się istotnie, przypada ów oficer do generała Giełguda i krzyknąwszy: „Koledzy, do tego zdrajcy tak się przemawia!“ wypalił mu wprost w czoło z pistoletu poczem zawróciwszy konia pognał z powrotem, nie ścigany przez nikogo.

Giełgud spadł z konia i skonał natychmiast, a koło jego trupa powstał tem większy zamęt. Przeraził się zwłaszcza generał pruski i już chciał wymówić „gościnę“ wojsku polskiemu, ale na perswazje naszych oficerów uspokoił się nieco. Kordon pruski rozstąpił się ostatecznie i nasi weszli w głąb kraju. Za wchodzącymi dali jeszcze stojący w pobliżu Moskale trzy razy ognia z dział już w Prusy, ale kule ich przeleciały już nieszkodliwie ponad głowami naszych wiarusów.

Tymczasem do leżącego na ziemi Giełguda przystąpił pewien lekarz pułkowy i wydobywszy scyzoryk, z najzimniejszą krwią wyjął zabitemu oko z głowy i schował je do kieszeni. Oko to było bowiem porcelanowe, rzadkiej doskonałości i świetnie naturę naśladujące, a sprawił je generałowi podobno sam cesarz Napoleon, gdy Giełgud swe własne w jakiejś bitwie utracił.[1])

Pochowano nieszczęśliwego generała na najbliższym postoju cicho i bez żadnych honorów, randze jego należnych, tylko na mogile wzniesiono duży kurhan z przydrożnych kamieni. Trudno mówić o zdradzie generała, o którą go, jak i kilku innych, pomawiano. Zawinił raczej swem niedołęstwem i uporem i zwichnął tem samem akcję tak dobrze zapowiadającego się powstania na Litwie.

Rozbrojonych żołnierzy naszych porozmieszczali Prusacy, przetrzymawszy ich wprzód w parotygodniowej kwarantannie, po wsiach i miasteczkach swoich, obchodząc się z nimi zresztą dość życzliwie. A gdy po kilku miesiącach car Mikołaj I. ogłosił amnestję dla uczestników powstania, zaczęła wiara powracać do kraju. Powrócił i pan Goczałkowski przez Poznań do Krakowa, gdzie oczekiwała go stęskniona matka i wziąwszy potem dzierżawę, osiedlił się na stałe w Galicji. Wspomnienia swoje z czasów służby w wojsku polskiem i wyprawy litewskiej opisał w pamiętnikach i ogłosił drukiem w trzydzieści lat później. Z nich to niejednej ciekawej rzeczy z owych czasów dowiedzieć się można. *Dr. Zdzisław Żygulski.*

[1]) W czasie kampanji rosyjskiej w r. 1812, tj. podczas wyprawy Napoleona na Moskwę, wystawił był Giełgut własnym kosztem pułk piechoty, za co zyskał łaski cesarza i rangę podpułkownika mimo bardzo młodego wieku.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Obchody encykliki. Rerum Novarum. W całej Polsce z końcem maja odbyły się uroczyste akademje i obchody 40-lecia encykliki „Rerum Novarum". Również Kraków uczcił podniośle encyklikę Leona XIII. Pontyfikalną Mszę św. odprawił Ks. Metropolita Sapieha, w czasie której ks. prof. Kwiatkowski wygłosił kazanie na temat uroczystości, a zakończył go kaznodzieja gorącem wezwaniem do współpracy nad przebudową ustroju gospodarczego. Po Mszy św. parotysięczny pochód chrześcijańskich organizacyj i związków udał się do Domu Katol. na Akademję ku czci wielkiego „Papieża robotników". Akademję zagaił p. Turowicz, prezes diecezjalnej Akcji Katol., następnie chór „Hasło" odśpiewał szereg pieśni, poczem ks. dr. Machay wygłosił referat zasadniczy o znaczeniu encykliki „Rerum Novarum". Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Po południu odbyły się dwa zebrania: jedno przywódców ruchu chrześcijańsko - społecznego okręgu krakowskiego i prowincji w Domu Katol. i drugie delegatów Chrześć.-Demokr. w sali Związkowej przy ul. Potockiego.

Wileńszczyznę dotknęła nowa klęska. W ostatnich dwóch miesiącach woj. wileńskie zostało nawiedzone dwiema żywiołowemi klęskami. Najpierw powódź zniszczyła doszczętnie tę ziemię, a obecnie znów w szeregu miejscowości przeszła burza gradowa, która szalała przez parę godzin.

W Bielsku ruszyły fabryki dzięki likwidacji zatargu przez Min. Pracy w przemyśle włókienniczym bielsko-bialskim. Na mocy zawartego układu płace tkaczy zostaną bez zmian.

40-lecie Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego. Krakowskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe obchodziło w ostatnią niedzielę 40-lecie swego istnienia. Po złożeniu kwiatów na grobach pierwszych prezesów Pogotowia i po uroczystej Mszy św. odprawionej w kościele św. Anny przez Ks. Kan. Masnego, odbyła się Akademja w Domu Katol., na której zostały rozdane odznaki pamiątkowe obywatelom zasłużonym około rozwoju Pogotowia Krakowskiego. Po akademji, zebrani udali się z Ks. Metropolitą i przedstawicielamwładz na czele przed Dom Katolicki celem odebrania defilady samochodów ratunkowych Pogotowia i samochodu straży pożarnej, przystosowanego do ratownictwa gazowego. Po południu na stacji Pogotowia odbyły się ćwiczenia straży i Pogotowia, poczem odbyło się Walne Zgromadzenie Zw. Tow. Pogotowia Ratunkowego z całej Polski.

Polski lot dokoła świata. W najbliższym czasie porucznik pilot Lewoniewski dokona lotu dokoła świata na awjonetce, zbudowanej przez inż. Ciołkosza. Por. Lewoniewski poleci z Białej Podlaskiej do Afryki, następnie przez Ocean Atlantycki do Ameryki, Południ., dalej nad Kordyljerami przez Alaskę szlakiem wysp Aleuckich, ponad Kamczatką do Azji i z powrotem do Europy. Lot por. Lewoniewskiego będzie pierwszym w świecie lotem na awjonetce. Obecnie odbywają się próby aparatu.

Celem zapobiegnięcia gruźlicy. Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. wydało do kierownictw wszystkich szkół polecenie, aby dziatwa zaniechała zwyczaju całowania po rękach pań przełożonych, nauczycielek i księży prefektów. Zakaz ten ma na celu zapobiegnięcie szerzeniu gruźlicy. Dyrektorzy i kierownicy szkół winni natychmiast pouczyć dziatwę i młodzież, że szacunek dla swych wychowawców może ona wyrażać także w inny sposób.

W Warszawie 8.700 dzieci zostało nie przyjętych do szkół powszechnych wskutek braku pomieszczeń szkolnych. Sytuacja ta przysporzyła magistratowi warszawskiemu wiele kłopotu.

11 tajnych gorzelni w jednej gminie. W ciągu dwu tygodni władze śledcze wykryły w gminie niedźwieckiej na wileńszczyźnie 11 tajnych gorzelni. Skonfiskowano 953 litry samogonki i narzędzia gorzelnicze, przyczem pociągnięto do odpowiedzialności 20 włościan.

O równouprawnienie Polaków w Gdańsku. Trybunał Sprawiedliwości w Hadze na wniosek Ligi Nar. rozpatrzy sprawę równouprawnienia obywateli polskich na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Również spór polsko-litewski będzie rozpatrzony w Hadze.

Godzinny dzień pracy w kopalniach węgla został ustalony przez Międzynarodowe Biuro Pracy na 7 i $^3/_4$ godziny. Żądany 7-godzinny dzień pracy został odrzucony.

Wybory do parlamentu rumuńskiego przyniosły zwycięstwo partji rządowej. Drugie miejsce zajęła partja narodowo-chłopska byłego premjera Maniu.

Nienawiść niemiecka do Polski. W ostatnich dniach odbyły się we Wrocławiu wielkie manifestacje niemieckie organizacji t. zw. Stahlhelmu czyli „stalowego hełmu". Manifestacje te miały na celu przypomnienie światu niemieckich praw do ziem, zabranych im po wojnie. Główny zaś front zwracają Niemcy na chód, gdyż uważają, że polski Górny Śląsk, Prusy Zachodnie i Kłajpeda muszą do nich należeć. Wogóle wrocławskie manifestacje stahlhelmowców były nacechowane ogromną nienawiścią do Polaków. Cały świat ostro potępia wojenne zapędy Niemców. Równocześnie w Dreźnie odbył się zjazd zjednoczenia związków niemieckich, na którym także atakowano granice Polski.

Deficyt Niemiec w budżecie zwyczajnym w roku 1930/31 wynosi 988,600.000 marek, a w budżecie nadzwyczajnym 1,244,100.000 marek. Tymczasem kasa ministerstwa z końcem marca b. r. posiadała tylko 79 miljon. mk, podczas gdy dług w tym terminie sięgał 1,709,500.000 mk.

Jak wygląda raj bolszewicki mówi nam o tem wymownie ten fakt, że na kolejach sowieckich zatrzymano z górą 15.000 bezdomnych dzieci, które w pociągach i na dworcach kolejowych okradają pasażerów i urządzają napady rabunkowe na pociągi towarowe. Obsługa kolejowa nie jest w stanie przeciwstawić się napadom band młodocianych rabusiów. Według statystyki w bolszewji jest 4 milj. dzieci obojga płci, które urzędowo wyrzekły się rodziców za ich nieproletarjackie przekonania polityczne. Bolszewicy ukraińscy nawołują wszystką młodzież ukraińską od lat 18 do wyrzeczenia się rodziców, jeżeli oni nie są komunistami.

Krwawe rozruchy w Moskwie wybuchły zpowodu niewydawania należnej aprowizacji. 10.000-ny tłum napadł na sklepy sowieckich kooperatyw i zaczął je rabować. W czasie rabowania przyszło do starcia z policją, usiłującą przeszkodzić rabunkowi. Wiele osób zostało zabitych i rannych. Wogóle trudności aprowizacyjne dają się silnie odczuwać na terenie całej Rosji.

Nowy rząd w Belgji. W ostatnim czasie ustąpił w Belgji rząd wskutek odrzucenia przez parlament wniosku o pożyczce na obronę kraju, postawionej przez rząd. Przesilenie trwało dwa tygodnie, wreszcie nowy rząd utworzył przywódca chrześcijańskich demokratów Renkin.

Na roboty rolne do Francji zostało zgłoszone zapotrzebowanie na 2.025 osób, w tem: 1.155 mężczyzn, 870 kobiet, z czego 70 małżeństw bezdzietnych. Na powyższe zapotrzebowanie mogą wyjeżdżać zdrowi fizycznie i zdolni do pracy robotnicy i robotnice rolne. Emigrantów do robót rolnych we Francji rekrutują Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w powiatach: Wieluń, Kalisz, Radomsko, Lublin, Kraków, Nowy Sącz, Tarnów, Lwów, Tarnopol i Przemyśl. Emigranci wyjadą do Francji w bież. miesiącu.

Wydalenie Nuncjusza Papieskiego z Litwy

Nuncjusz apostolski na Litwie arcyb. Bartoloni otrzymał od władz litewskich rozkaz opuszczenia Litwy. Nuncjusz żegnany na dworcu przez władze duchowne, korpus dyplomatyczny, oraz licznie zgromadzonych wiernych, opuścił natychmiast Kowno udając się przez Niemcy do Rzymu. Powodem jest zatarg między rządem litewskim, a Watykanem. Zuchwalstwo Litwy wywołało wielkie wrażenie w świecie katolickim. Urzędowego potwierdzenia wiadomości do tej chwili brak.

W NIEDZIELĘ dnia 21 czerwca b. r. przypada uroczystość doroczna **Matki Boskiej Nieustającej Pomocy**, połączona z odpustem zupełnym w kościele OO. Redemptorystów na Podgórzu. Porządek nabożeństwa będzie następujący: o godz. 5·30 rano prymarja z kazaniem; następnie o 7, 8, 8·30 i 9·30 Msze św.; a o godz. 10·30 suma uroczysta z kazaniem. Po południu o godz. 4 nieszpory i kazanie. — Przed uroczystością odprawionna będzie nowena: codziennie o godz. 7 wieczorem śpiewana litanja z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

PRZECIW KARCZMOM

Obywatelski wiec przeciwalkoholowy odbył się w niedzielę dnia 24 maja 1931 r. w Kobylanach koło Zabierzowa (pow. Krakowski). Na prośbę gminy Kobylany zjechali z Krakowa z ramienia Sekcji Przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia, p. p. prezes J. Cieplik z prelegentem Stanisławem Górkiewiczem. W sali miejscowej szkoły, szczelnie wypełnionej, wygłosił prelegent wykład na temat „Bóg, państwo, rodzina, a alkohol". Wykładem tym prelegent tak ujął i przekonał słuchaczy, że po bardzo ożywionej dyskusji wybrano Komitet Plebiscytowy pod przewodnictwem p. Feliksa Bzukały, prezesa miejscowej straży ogniowej; pełnego zawsze inicjatywy i energji, dla przeprowadzenia we wsi wspólnie z Radą gminną, powszechnego głosowania (plebiscytu) przeciw karczmie.

W czasie dyskusji przejmującem było przemówienie gospodyni Kozieniowej, która ze łzami w oczach przedstawiła straszne skutki pijaństwa w swej rodzinie. To przemówienie kobiety powinnoby być wypisane złotemi głoskami wśród wołań i haseł o trzeźwość i usunięcie zgubnego wroga — alkoholizmu. Nasuwa ono wiele uwag. Niestety kobieta ta nie sama jedna, takich więcej, dużo, bardzo dużo. A są to nieraz i przeważnie ciche męczennice, ofiary brutalności pijaństwa. Do głosu rzadko się je dopuszcza, owszem ignoruje — tak społeczeństwo z tem oswojone, jakby tylko mężczyźni sami mieli tu coś do powiedzenia.

Zdaje się, jakoby degeneracja narodu naszego przez alkoholizm a szczególnie wsi polskiej była planem jakiejś czarnej mafji — jak wyniszczenie pięknej czerwonej i rycerskiej rasy Indjan w Ameryce dokonano przez whisky, syfilis i gruźlicę.

Zdaje się, że naród polski ma być materjałem i terenem do eksploatacji dla wytwórni alkoholu i handlu tym zabójczym narkotykiem. Dawniej w starej Polsce eksploatował go arendarz dworski, dziś właściciel koncesji i monopol. Degeneracja odbywa się już nie przez chłopów, przesiadujących w karczmie i przepijających majętność, ale przez młodzież roboczą, topiącą wszystek swój zarobek i siły młode i rozum i zdrowie i spoczynek niedzielny i ideały w truciźnie alkoholowej. Suchoty groźnie postępujące wśród młodzieży tu główne źródło mają, — dzieci alkoholików z wyglądem zastraszającym, bez sił do życia i borykania się z warunkami dzisiejszego życia — mnożą się.

Szczęście, jasne pogodne dni życia rodzinnego: małżonków, młodzieży, dzieci prędko zniweczone w alkoholizmie — w nim zrodziła się nowożytna niewola kobiety i jej rozpacz, złamanie życia małżonki-matki: bo życie pogodne tylko w trzeźwości, w niej ochota do życia. Konsumcja alkoholu dawniej, niczem była w porównaniu do dzisiejszej: ilościowo i finansowo. Dziś wszystko en mase. Ilościowo: beczki i fury beczek alkoholu przywiezionego do danej miejscowości liczono, dziś samochody rozwożące codzień, co pół dnia alkohol w różnej formie do ostatniej zakazanej miejscowości. Finansowo: zastraszające cyfry, za które ludność danej miejscowości wypija alkoholu za jedną niedzielę, za tydzień, miesiąc, rocznie — nawet w dzisiejszym kryzysie i braku pieniądza do obrotu gospodarczego i inwestycyj.

Czy rząd północno amerykański wprowadzający prohibicję w trosce o zdrowie narodu, czy taksamo troska rządów północy: Szwecji, Norwegji, Finlandji nie powinna być wzorem dla nas?

Ruch przeciwalkoholowy idzie dziś jak huragan po wsiach — bo ludność przeziera, że nie szynki stanowią chlubę wsi i ozdobę; nie ilość szynków i koncesyj wykładnikiem zdrowia i bogactwa— przeziera, że na jego zdrowie, kieszeń i szczęście życiowe jakaś siła się sprzysięgła, która wyzyskuje słabą stronę ludzką pokusą szynku. Ze w młodej Polsce rządy i ustawy na serjo nie usuwają z przedeń tej pokusy. — I lud sam musi się bronić i swe dzieci przed niszczeniem, przed odbieraniem mu rozumu, wypaczania charakteru. Musi stwarzać samoobronę. Musi głośno wywoływać hasło: precz z alkoholem, precz z zastawianiem sideł na lekkomyślność naszą i młodzieży — precz z załatwianiem interesów przy szklance i kubku, w szynku. Dajcie nam ludzi trzeźwych na urzędy i stanowiska. Usunięcie szynku na wsi będzie dobrodziejstwem dla przyszłych pokoleń. Warto o to staczać walki i siły poświęcić.

Możliwem jest i nie trudnem, jeśli wszyscy zjednoczą się w tej sprawie razem: jeśli rady gminne i wójcia nie dadzą się powodować przez szynkarzy. — O pomoc się zwrócić trzeba do Sekcji Przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia w Krakowie ulica Czarnowiejska 1 — tam udzielą informacji i pokierują.

Wyrazić należy nadzieję, że ruch plebiscytowy, zapoczątkowany w Kobylanach, rozszerzy się na inne wsie okoliczne i powiat krakowski.

SKŁADKI.

Głodne: W. W. 2 zł. — Obiady dla biednych N. N. zł. 4. Kościół Opatrzności M. Z. zł. 5. Opieka pozaszk. Arcybr. św. Józefa przy Kośc. K. b. zł. 10. — Kresy W. W. 10. Obiady ul. Franciszk. 4. N. N. 2 zł. Fundusz prasowy N. N. 50 gr. Adam Łukasiewicz 2 zł. Żywe wotum św. Teresy St. B. zł. 5. Kuchnia S. Samueli Jan Ścigalski zł. 5.

Poszukuję posady, może być na wyjazd, znam gospodarstwo domowe umiem gotować. Zgłoszenia Franciszka Adamska, Kraków, ul. Reformacka 5. (oficiny).

Dwóch chłopców do nauki stolarskiej z całem utrzymaniem poszukują terminu, pod adresem Zawierucha Onufry i Zemła Marjan, Andrychów 190. ul. Garncarska.

Pokój dla dwóch Pań najchętniej urzędniczek, od zaraz Plac WW. Świętych l. 9 II. p. Zgłoszenia popoł. od 1—5.

K. K. dziękuje za łaski otrzymane za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej i M. Siedliskiej.

HUMOR.

PRZEDPOJEDYNKIEM.

Stało się! Jutro staję w sprawie honorowej, a nie mam na wynajęcie dorożki. Czy nie pożyczyłbyś mi dziesięciu złotych?

— Dobrze, ale co będzie, gdy przeciwnik cię zastrzeli?

— Nie bój się! Umówiłem się z nim, że strzelać będziemy pustemi nabojami.

WSPÓŁCZUCIE.

Nauczycielka: Tak, moje dzieci, noc na biegunie północnym trwa pół roku.

Edzio: — Ach, jak mi żal tamtejszego stróża nocnego.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.713 — Nr. Telefonu 119-20.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 20 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.